

PONAD BARIERAMI Refleksje Pawła Parusa, wrocławianina, byłego koszykarza, założyciela pierwszego w Polsce Klubu Kibica Niepełnosprawnego (KKN)

„Biedactwo, taki młody, a już na wózku” – to częste myślenie, szczególnie starszych pokoleń, o osobach z niepełnosprawnością. Ile to razy ludzie poruszający się za pomocą kółek słyszeli te słowa. Do mnie docierają regularnie. Na tyle, że nie zwracam na nie już jakiegokolwiek uwagi. Stereotypy, jakie przez dziesiątki lat ukształtowały się w naszym kraju, przez kolejne będą wpływać na postrzeganie niepełnosprawności. Ale trudno się dziwić – wszak w socjalizmie osoby niepełnosprawne hurtem otrzymały zakaz społecznego funkcjonowania. Bo jak inaczej nazwać kult schodów i fascynacje ikarusami, do których wsiąść nawet okazom zdrowia łatwo nie było. A skoro nie funkcjonowali społecznie, to nikt ich potrzeb nie dostrzegał. Proste. Nieobecni nie mają racji. Czytam książkę, z której uczyli się kiedyś studenci



FOT. JANUSZ WOJTOWICZ

Paweł Parus będzie naszym stałym felietonistą

AWF, a tam jak byk napisane, że osoba niepełnosprawna powinna podlegać procesowi rehabilitacji. O zakładaniu rodzin, seksie i prokreacji, podróżach, zdobywaniu szczytów czy picciu piwa ani słowa. Ale może ta koncepcja była słuszna, skoro i tak ludzie ci byli zniewoleni. Zamknięci na cztery spusty. Tak szczelnie, że sami przestali wierzyć w siebie.

Zupełnie przypadkiem amnestia z odbywania domowej kary pozbawienia wolności dla osób poruszających się na wózku zbiegła się z poprawą infrastruktury. Okazało się, że windy, podjazdy i niskopodłogowy tabor komunikacyjny mogą działać więcej niż permanentna rehabilitacja, choć ta jest oczywiście niezmiennie potrzebna. Nastąpił cud. Oto niepełnosprawni wyszli na zewnątrz. I jak każdy człowiek po wyroku chcieli się aktywizować. Zapragnęli pracy, pieniędzy, samochodów, pięknych kobiet i przystojnych mężczyzn w otoczeniu. Tyle że polski system aktywizacji za amnestią niestety nie nadażył. Nasz kraj nie jest gotowy na przyjęcie do grona ludzi pracujących miliona osób niepełnosprawnych. W domu opiekę wciąż sprawują niemal wyłącznie rodzice. A jakże, niepracujący. No

bo kiedy niby mieliby pracować, skoro całą dobę pełnią rolę combo – pielęgniarzki, asystenta, rehabilitanta i kucharki. Tak na marginesie – ich też wypadałoby kiedyś zaktywizować zawodowo. Grupa potrzebujących za coś żyć w tym pełnym konsumpcjonizmie świecie niebezpiecznie rośnie – alarmująco ostrzegam!!! W pełni zgadzam się z tymi, którzy przekonują, że bariery tkwią w głowach. Tylko że już dziś, natychmiast, trzeba szukać kasy na asystentów i masowo zacząć zatrudniać osoby niepełnosprawne. Bo co się stanie, gdy w końcu otworzymy już wszystkie głowy, a okaże się, że wciąż jest do bani? Jak już wszyscy opuszczą zamknięte do niedawna domy, ale polskie państwo nie będzie miało dla nich żadnej oferty? No tak – zawsze można na powrót zbudować schody...
Paweł Parus